

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREDEPKATA za „Przegląd Rzeszowski” i „Kuryer Rzeszowski”
 wynosi: pismal dla miesięcznych 6 zł; półroczna 3 zł;
 kwartalna 1 zł 50 ct.; miesięczna 50 ct.; dla zamiejscowych roczna
 6 zł 50 ct.; półroczna 3 zł 25 ct.; kwartalna 1 zł 75 ct.; miesięczna
 50 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie
 w klatce nr. 1. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miej-
 sca, 25 ct. od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —
 Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Re-
 klamów nadawanych redakcyi nie zwraca.

Deklaracja i protest.

Rzeszów, 12. czerwca.

Przebrzmiała kampania wyborcza do Rady państwa, a jak ów wąż, któremu pozostawiają kilkuniesięczny okres do strawienia dostarczonego mu królika, tak i panowie wyborcy zostali na dłuższy przeciąg czasu nakarmieni kęsem konstytucyjnym... Skończyła się tedy w kraju młocka próżnej słomy, a obecnie można już ze spokojem i namaszczeniem przystąpić do dorocznego sianożęcia...

Miasta, wieś i Izby handlowe Galicyi, tudzież całej rzeszy rakuskiej wybrały swych posłów, a tylko jeden, jedyny Rzeszów nie będzie miał własnego swego reprezentanta we wiedeńskiej Izbie poselskiej.

Szczęśliwy to zaiste kraj, ta Galicya. Gdziekolwiekbyś zajrzał za tabel statystycznych, znajdziesz liczby przewyższające o wiele cyfry innych krajów. Niedawno temu wykazaliśmy we wstępnym artykule, że Galicya i Lodomerja cieszny się posiadaniem największej ilości ciemnych i ociemniałych; zagna-

czyliśmy również fakt, że galicyjskie liety asenterunkowe wykazują liczebną przewagę naszą co do niedołągów i kalek popisowych. Że dalej nieruchomości w nas największymi obciążone są długami, nie potrzeba chyba już udowadniać, a na dobitkę wszystkich tych objawów wątpliwego szczęścia, przychodzi w końcu unikat na całą Austryę, że takie miasto jak Rzeszów z próżnymi rękami powróciło do domu z pola walki wyborczej!

Ozasami stanowi pono lepszą część losu ludzkiego nie, jak niedogodne coś. Rzućna więc u nas myśl, aby przez ogólne uchylene się od wyboru objawić swe niezadowolenie z narzuconej kandydatury, padła na żyzną glebę. Komitet przedwyborczy zgodził się na abstynencyę, poruczając drom Koplowi, Rybickiemu i Segłowi wypracowanie deklaracyi, a ogólne zgromadzenie wyborców, zwołane na dzień 7 b. m. przyjeło też jednogłośnie wnioski: by uchylić się od wyboru, by komisya wyborczej wręczyła deklaracyę motywującą krok ten, niebywały zresztą w rocznikach naszego życia konstytucyjnego,

a w końcu, by wystosować protest przeciw ważności dokonanej się mającego wyboru w Jarosławiu, a to z powodu, że niestrzymano się przepisów, objętych §§. 25 i 26 ust. wyb. dla Rady państwa.

Na ogólnem zgromadzeniu znajdowało się wprawdzie tylko około 100 wyborców... uchwała ich jednak nie stała się głosem wołającym na puszczy.

W dniu wyborów 8 b. m., ogłosili oni następujące oświadczenie:

Walne zgromadzenie wyborców uchwaliło jednogłośnie: wstrzymać się od wyboru posła do Rady państwa, przedłożyć komisji wyborczej deklaracyę, motywującą krok ten, jakoteż wnieść protest przeciw ważności wyboru i wzywa wszystkich wyborców, by się do urny wyborczej nie stawili.

Pojedyncze te słowa, wystosowane do współobywateli wystarczyły najzupełniej. Rojami garnęli się wyborcy nie do urny, lecz do pokoju obok sali wyborczej, gdzie skwapliwie pokrywali deklaracyę i protest setkami podpisów, załączając oraz do aktów swe legitymacye i kartki — próżne. *Ant jeden z niezawisłych, 702 wyborców nie głosował, a z pomiędzy*

ZA WINE SIÓSTRY.

W komitatomie mieście węgierskiem sędziowie zasiadali jeszcze w komnacie sądowej. Z zewnątrz mgła gęsta osiadała ciężko na wielkim budynku i zdawała się przynosić sobą twarde mury jego. Pełno jej było w oknach, na których postawiane niedbale kwiaty. Bo potrzebne też kwiatki także w komnacie sądowej!

W sali ciężkie, duszne powietrze, zmieszane z wonią kocałuchów i siwuchy. W górnej części okna zwołna obracał się blaszany młynek.

Sędziowie drzemali; przykułi niemal do swych krzeseł, jeden przymrużył oczy, i opuścił w niedbale ręce ku ziemi, nad słuchował skrobaniu pióra sekretarza; drugi ziewając stuknął obłwkami po zielonym stole, a pan prezes siwogłowy, podtęsniał, zsunawszy na sam koniuszek nosa okulary, ocierał chustką spocione czoło. Jego bystre, siwe oczy utkwiły badawczo we drzwi, którei właśnie wyszli uczestnicy skończonego procesu — oskarżeni, zasądzeni i świadkowie.

— Jest tam kto jeszcze w przedpokoju? — zapytał woznego głosem przeciągłym i bez wyrazu.

Jest jeszcze jakaś dziewczyna, odparł wózny.

— Niech wejdzie!

Otworzono drzwi i weszło do sali dziewczę.

Z przybyciem jej wcisnęła się do izby świeży, wonny prąd powietrza, który łagodnie owiał oblicza i odświeżył oczy wszystkich obecnych; i zdało się, jakoby jednocześnie przemknął gęsty mgłę promień słoneczny, który muskał postawiane na oknach kwiaty, rozgaszczając się coraz bardziej po ścianach i sprzętach sądowej sali. Dziewczę było bardzo powabne. Smagła, dobrze zbudowana kibić, do której wybornie przystawał kwiecisty staniczek; oczy czarne, uroczu ku ziemi spuszczone; wysokie otwarte czoło, namaszczone nieco w tej chwili — wszystko to czyniło nader wdzięcznym zjawisko owe, pełne powabu w każdym ruchu swoimi. Szelest nawet sukni dziewczęcia miał w sobie coś pociągającego.

— W jakim interesie przychodzisz? — zapytał obojętnie prezes. Taką skamie-

niało-poważna dusza biurokraty nanie doprawdy nie ma względu.

Dziewczę poprawiło na głowie chusteczkę i z westchnieniem głębokim odrzekło:

— O, w smutnej sprawie przychodzę — bardzo smutnej!

Głos jej miękki i melancholijny przenikał do serca, niby muzyka, która zamierzając nawet porusza jeszcze powietrzem i dźwiękiem swym uroczym wszystko i wszędzie wżruszył jest w stanie.

Oblicza poważnych panów nie patrzyło tak osowiało. Portret króla i sędziogo ziemskiego przychylnie się ze ścianami śmiecha: — niechże więc dziewczę wypowie już swój wielki.

Wypisanem jest to już zresztą na papierze, wszystkiego się zeń doczytało. Trzeba jednak napród, by fatalnie to pismo zżądza wydosłać, by rozpiąć wierzchnią sprzączkę staniczka i rączką sięgnąć za gorset.

O, niegodziwa sprzączka! — odhamała się i upadła na ziemię. Jakis to widokachwycający, gdy dziewczę wytydlawie chylił się po nią, a papier pod gorsecika jej wypadał.

— Struga, siwa głowa pana prezesa od-

szesćciu oddanych głosów, dostało się 5 połówki jarosławskiemu w udziale.

Podobna karność obywatelska, podobna solidarność przy odpychaniu niemieckiej kandydatury, zarejestrowaną być powinna złotymi literami w księgach dziejów życia konstytucyjnego.

Tym, którzy w nas wmawiać chcą, że konieczne wypadło walczyć, dziękujemy za dobrą radę, z tym dodatkiem, że wcale ich o takową nie prosiłmy. Potrafiły i nadal sobie radzić... koniec niefortunnej naszej akcji wyborczej, stał się początkiem pracy, aby na przyszłość radykalnie wyemancypować się z pod dyktatury wieśniaków jarosławskich.

Tymczasem polecamy los Rzeszowa łaskawej pamięci posłów, wybranych z naszej okolicy, a nie wątpimy ani na chwilę, że pp.: dr St. Madeyski, ks. Ruczycki i hr. Tyszkiewicz nie odmówią nam skutecznej pomocy w gorzkich chwilach wielce nadwerżonego bytu naszego.. gdy nie mamy własnego reprezentanta w Izbie posłów Rady państwa!

Deklarację i protest podajemy tu w dosłownem brzmieniu:

Deklaracja wyborców miasta Rzeszowa:

Po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Izby deputowanych Rady państwa, połączyła ordynacja wyborcza z roku 1873 miasta Rzeszów i Jarosław w jeden okręg wyborczy, wysyłający jednego deputowanego. Połączenie to było dla nas bardzo niepomyślnie, bo poddało Rzeszów w zupełną zależność od Jarosława. Rzeszów jest siedzibą Trybunału, Dyrekcji powiatowej skarbu i wyższego gimnazjum, jednego z pierwszych w kraju, oraz wielu innych zakładów naukowych, i odznacza się nadto wielką siłą podatkową, a posiadając liczny i poważny zastęp ludzi inteligencji, handlu i przemysłu, może się śmiało zaliczać do ważniejszych miast kraju naszego. Jednak w porównaniu z Jarosławem jest w tem nie-szczęśliwie położony, że jego terytorjum

jest niemal dziesięć razy mniejsze, od terytorjum miasta Jarosława. Ślad pochodzi ła w Rzeszowie części poszaranie miejskie należało do sąsiadnych wsi, a w Jarosławiu przeciwnie, sąsiadnie wsie należały do miasta, stanowiąc jego przedmieścia, tak, że mieszkańcy tych przedmieść, którzyby w zwykłych warunkach, jako włóścianie, tylko pośrednio prawo wyborcze wykonywać mogli, są razem z nami bezpośrednimi wyborcami w naszym okręgu wyborczym. To daje Jarosławowi liczebną przewagę ilości wyborców nad Rzeszowem, a mianowicie na Jarosław przeszło 1200 głosujących, na ledwo 800 wyborców rzeszowskich — przewagę zatem, innymi stosunkami nieuzasadnioną.

Wiadomo, że przy wyborach w ogóle odgrywają wielką rolę stosunki i wpływy miejscowe, a osobistość rozporządzająca w Jarosławiu wpływami, ma zapewnione z góry zwycięstwo nad Rzeszowem, nawet w tym wypadku, gdyby wszyscy wyborcy rzeszowscy na jednego kandydata się zgodzili i najpoważniejszą kandydaturę popierali.

Zaraz przy pierwszych bezpośrednich do Rady państwa odbytych wyborach, skorzystał też Jarosław ze swojej przewagi liczebnej, ale wówczas Rzeszów przypuszczając, że stosunek wzajemny obu miast ułoży się w sposób słuszny i przyzwoity, przyjął kandydata jarosławskiego za swego i wyszedł z urny wyborczej obu miast, jako deputowany do Rady państwa p. Karol Bartoszewski c. k. notaryusz i burmistrz miasta Jarosława.

Przy następnych wyborach, t. j. w r. 1879, po długich i zaciętych sporach, udało się komitetowi przedwyborczemu rzeszowskiemu, przeprowadzić do skutku porozumienie z komitetem przedwyborczym jarosławskim i między gwałtami zaufania jednego i drugiego zawarty był układ taki: że przy każdych wyborach nominowanie kandydatów zmieniać się będzie alternatywnie między obu miastami tak, że jednego razu nominować będzie kandydata Jarosław, a drugiego razu Rzeszów, a kandydatowi przez jedno miasto na tej zasadzie nominowanemu, drugie odda swoje głosy. Tym sposobem przy drugich wyborach wybranym został przez oba

miasta kandydat przez Rzeszów nominowany, którym był ś. p. dr. Ambroży Towarnicki. Lecz gdy śmierć przedwcześnie zabrała ś. p. dra Towarnickiego przed końcem kadencji, i w październiku 1884 rozpisanym był wybór uzupełniający w jego miejsce, a miasto Rzeszów sądziło, aby w tym zawartego kompromisu, miasto Jarosław przyjęło na resztę kadencji kandydata rzeszowskiego, wyparło się miasto Jarosław zawartej w dobrej wierze konwencji i nie-dopuszczając żadnej obcej kandydatury i żadnego porozumienia, przez liczebną siłę swoich wyborców i wbrew opinii wielkiej większości wyborców rzeszowskich, wybrało deputowanym do Rady państwa p. Karola Bartoszewskiego, burmistrza miasta Jarosława.

Skończyła się kadencja i rozpisanie zostały czwarte z rzędu wybory w okręgu wyborczym Rzeszów-Jarosław, a komitet przedwyborczy rzeszowski chciał wejść w porozumienie z komitetem przedwyborczym jarosławskim i chciałby jedyną przysajmniej tym razem uszanowanie dla zawartej konwencji i uznanie Rzeszowowi prawa nominowania kandydata.

Lecz usiłowania te zostały odepchnięte, a delegaci komitetu przedwyborczego jarosławskiego, wyborcom rzeszowskim, dnia 14 maja zgromadzonemu, oznajmili, że jedynym i jedynym kandydatem Jarosława jest burmistrz miasta p. Karol Bartoszewski i na dowód tego złożyli pismo swego komitetu.

Dalsze jeszcze, w drodze poufnej przez komitet przedwyborczy zasięgnięty informacja, okazały najodwrotnie bezowocność usiłowań pozyskania dla każdego innego kandydata poważniejszej liczby głosów pomiędzy wyborcami jarosławskimi, albowiem tak dalece jest tam wszechwładnym wpływ p. Karola Bartoszewskiego, iż nawet niechętni jego wyborowi, na jawne przeciw niemu wystąpienie odważyli się nie mogą.

Wśród takich stosunków, o postawieniu wszelkiej samostojnej kandydatury ze strony wyborców rzeszowskich mowy być nie może, bo kandydat wyborców rzeszowskich, musiałby być z góry na upadek swój przegotowany.

Tym sposobem wskutek nielojalnego za-

wraca się i tylko wielka, tłusta ręka jego wyciąga się po pismo.

— Wyrok — mruczy prezes, i prędko wzrokiem przebiega po fatalnej kartce, na mocy której zwała się Annę Bedeową do odsiedzenia od dnia dzisiejszego półletniego więzienia.

Dziewczę smutnie potakuje, i gdy tak w strapieniu swem pochyla główkę, spada jej czarna chusteczka aż po szyję, a bujny rozpleciony warkocz ciemnych gęstych włosów rozwiewa się po jej pięknem obliczu. I dobrze się stało, że zakrył jej liczko, które nie bieli się już tak, jak lilia, lecz zeszkarlatniało ze wstydu, by piwonია krasna.

— Przed tygodniem, właśnie otrzymałmy to sądowe pismo! — jękając się szepcze dziewczyna, cała drżąc. — Przynieś mi je nam woźny, a biedna matus moja rzekł mi: „Idź, drogie dziecko! *prawo jest prawem*, — tartować z niem nie można! — Przyszedł wien dla odsiedzenia tych sześciu miesięcy.

Prezes znowu przeciera okulary, bada lodowatymi i przenikliwymi swym wzrokiem kolegów, strzela oczami po oknach, po suficie, spogląda na widniejące z otwartych drzwiczek żelaznych pieców iskry,

jak gdyby oczy jakieś ogniste nawzajem spojrzeńia swe nań rzuciły... usta prezowskie niechętnie szepczą: „prawo, prawo!”.

Poczem znowu czyta pozew sądowy, przegląda czarną bązgranię na białym papierze — nic ciekawego: wypisano tu tylko, że Anna Bedeowa ma odsiedzieć pół roku więzienia za ukrywanie złodziei.

Młynek w oknie, zaczyna się znowu toczyć niezmiernie szybko. Zapewne rozsiała się wichrzyca na dworze, bo łomocze coś o okna, wyje, huczy i jęczy, by straszdyło jakie... mróz aż ciało przenika, gdy szczylinami okna wyją słowa: „prawo, prawo!”

Poważna głowa kiwając się, potakuje temu huczeniu straszczemu, a wielka pulchna ręka porusza dzwonek na sługę sądowego.

— Zaprowadź Annę Bedeową do dozorczy więziennego!

Sługa sądowy bierze wyrok do ręki; dziewczyna obraca się w milczeniu, lecz małe jej czerwone usteczka spazmatycznie kurczą się, jakby słów szukały.

— Czy chcesz powiedzieć co jeszcze? — Nie... nic, to tylko, że ja nazywam

się Elżbieta, Elżbieta Bedeowa, nie Anna. Anna to moja starsza siostra. Przed tygodniem pochowałyśmy ją, biedną duszy-czkę!

— A... więc to nie ty jesteś osądzoną! — Mily Boże! A zaćót miałabym być osądzoną? Wszak nic złego kurczęciu nawet nigdy nie zrobiłam!

— Czegóż tedy chcesz tu głuptasiu?

— Bo to, proszę pana, tak było: gdy jeszcze jej sprawa była w sądzie królewskim, biedaczka Anna umarła. A gdy już spoczywała między kwiatami, przyniesiono ten oto rozkaz, by pół roku w więzieniu odsiedziała. Oh... biedaczka, tak niecierpliwie czekała wyrokul dobrze też, że go się już nie doczekała, — nie spodziewała się końca takiego...

Przy wspomnieniu tem, łzy toczą się jej rzęsście, ledwie mówić dalej może.

— Gdy tak leżała nieruchoma, z oczami na zawsze zamkniętymi, głucha i niema na wieki — ślubowałyśmy jej z matulą, że wszystko naprawimy, czego się ona nieprawnie dopuściła dla swego łubego. O! bo ona Gabora tego bardzo, a bardzo miłowała. Pomyślałyśmy tedy...

— Cóżście pomyślały, mite dziecię?

chowania się komitetu przedwyborczego jarosławskiego i wskutek nieuszanowania swartego w dobrej wierze z koleżeńskiem miastem kompromisem, wyborcy rzeszowscy zmuszani są ulegać przerwadze liczebnej wyborców jarosławskich i domorosłych wpływ miejscowych, a prawo wybierania deputowanego do Rady państwa stało się dla nich faktycznie niewykonalnym. Wyborcy rzeszowscy znajdują się więc w położeniu przymusowem, albowiem swego kandydata przeprowadzić nie są w możności, a na p. Karola Bartoszewskiego zgodzić się i na niego głosować także nie mogą, ile że p. Karol Bartoszewski jako osobistość szczególnie wpływowa w Jarosławiu, z kierunkiem Rzeszowowi nieprzyjaznym zesolidaryzował i do złamania kompromisu przyczynił się, że do żadnych względem Rzeszowa obowiązków niepoczyna się, żadnej z wyborcami rzeszowskimi łączności nie utrzymuje i z działalnością swojej sprawy im nigdy nie zdaje, a w końcu dzienniki o działaniu jego w Radzie państwa, również nigdy żadnej wiadomości nie przyniosły.

Zatem wyborcy rzeszowscy uważają za swój obowiązek, dać przez abstynencyjny wyraz jawny uczuciu pokrzywdzenia, jakiego doznają i dla tego uchwalają:

- 1) w wyborach, w dniu 8 czerwca 1885 odbyć się mających, nie brać udziału.
- 2) Deklaracyjnyniejszą złożyć komisji wyborczej z prośbą o dołączenie jej do akt wyborczych.
- 3) Wnieść na zasadzie §§ 25 i 26 ordynacji wyborczej dla Rady państwa, protest przeciw ważności wyboru w okręgu wyborczym Rzeszów-Jarosław, dnia 8 czerwca 1885 odbyć się mającego, przy równoczesnem powołaniu niniejszej deklaracji.
- 4) Wykonanie tych uchwał poleca się komitetowi przedwyborczemu.

Wysoka Izba Poselska!

Podpisani wnoszą przeciw odbywającemu się na dniu dzisiejszym wyborowi posła do Rady państwa z okręgu wyborczego miast Rzeszów-Jarosław, tak imieniem własnem jakoteż imieniem i z mocy uchwały zebra-

nych na walnem zgromadzeniu przedwyborczem wyborców miasta Rzeszowa, na dniu 7. czerwca odbytem, protest, na podstawie §§. 25 i 26 ustawy z dnia 2. kwietnia 1873 Nr. 4. Dz. P. P. a to z powodu, że przewidziane w powołanym § 25 zawiadomienie o złożeniu listy wyborców do powszechnego przejrzenia i terminie reklamacyjnym przeciw tej liście, nie było należycie publicznie ogłoszone. Protest ten pozwalamy sobie w następnem uzasadnić.

Wedle wyżej przytoczonego § 26, reklamacje przeciw listom wyborców mogą być wniesione przez „uprawnionych do wyboru odpowiedniego ciała wyborczego.“ W ślad § 4 teje ustawy, tworzą uprawnieni do wyborów każdego okręgu, wyborczego jedno ciało wyborcze, w ślad zaś dodatku do powołanej ordynacji wyborczej, tworzą miasta Rzeszów i Jarosław *jednen okręg* wyborczy z dwoma miesięcami wyborczemi, a zatem wyborcy obu tych miast tworzą *jedno ciało* wyborcze, z czego wynika z wszelką pewnością, że wyborcy miasta Rzeszowa mają niewątpliwie prawo reklamowania przeciw liście wyborców miasta Jarosławia. Przepis § 25, stanowiący, iż zawiadomienie o złożeniu w urzędzie gminnym listy wyborców i o terminie reklamacyjnym ma być „publicznie“ ogłoszone, ma z natury rzeczy ten wyłączny cel, aby wyborcy gwarantowane im w § 26 prawo mogli wykonać i jest oraz jedynym środkiem, umożliwiającym to wykonanie, z czego wniosek konieczny, że ogłoszenie to musi nastąpić w taki sposób, aby wszyscy wyborcy i każdy z nich, w sposób zwykły, mogli o tem zawiadomieniu poznać wiadomość, czyli, że tylko takie ogłoszenie można uważać za „publiczne“, które całej interesowanej „publiczności“, a więc wszystkim wyborcom przystępne jest; inaczej bowiem cel, który § 25 ma na oku, będzie chybiony, a wykonanie prawa w § 26 określone, niemożliwem; a skoro nie cała publiczność dowiedzieć się może o ogłoszeniu, nie będzie ono rzeczywiście „publicznem.“ Otóż zawiadomienie o złożeniu listy wyborców miasta Jarosławia i o terminie reklamacyjnym względem teje, nie było ani w Rzeszowie ogłoszone przez plakaty lub w inny sposób, ani w gazetach

umieszczone, a zapewne tylko w Jarosławiu wyśtosowane do tamtejszych wyborców i w zwykły sposób afiszami rozpowszechnione; gdy zaś wyborcy rzeszowscy, jako jedno ciało nie są zorganizowani i nie posiadają organu wykonującego, za którego pośrednictwem, mogli się dowiedzieć o tem, że lista w Jarosławiu jest złożona do ich użytku, t. j. do przejrzenia, i kiedy termin do reklamacji się zaczyna i kończy, gdy również każdy wyborca z osobna oczywiście nie jest ani w stanie, ani obowiązku nie ma utrzymywać stałego ajenta w Jarosławiu, któryby mu doniósł o jawieniu się owego ogłoszenia, tedy nie ma wątpliwości, że wyborcy Rzeszowa nie mogli wiedzieć o tem, kiedy lista w Jarosławiu była złożona do przejrzenia i kiedy był termin do reklamacji. Dla „publiczności“ rzeszowskiej więc, t. j. dla tutejszych wyborców, członków ciała wyborczego Rzeszów-Jarosław, a uprawnionych do reklamacji przeciw liście jarosławskiej, ogłoszenie przewidziane w § 25 nie było „publicznem“, a wykonywanie praw z § 26 stało się niemożliwem.

Z tych tedy powodów, z uwagi dalszej, że to, oczywiście nieważność stanowiące ukrócenie praw wyborców miasta Rzeszowa, przy obecnych wyborach tem większego znaczenia nabiera, ile że pierwszy raz zastosowanie ma nowela rozszerzająca koło wyborców, a z mocy której liczba wyborców w Jarosławiu podobno się znacznie powiększyła i właśnie pod wpływem tej zmiany dawnych stosunków liczebnych i osobistych Rzeszów majoryzuje a nawet wręcz ignoruje, z uwagi nareszcie na szczególne i wyjątkowe stosunki, wyłączone w deklaracji wyborców Rzeszowa złożonej równocześnie do rąk komisji wyborczej w Rzeszowie:

podpisani wyborcy imieniem własnem i zebranych na przedwyborczem zgromadzeniu dnia 7 czerwca wyborców, wstrzymują się od wyboru i protestują przeciw takowemu i wybranemu posłowi p. K. Bartoszewskiemu, a względnie przeciw prawności jego wyboru.

Z kuryi większych posiadłości Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce wybrano 11. b. m. jednogłośnie p. St. Madęyskiego posłem do Rady państwa. Ze 136 do wyboru uprawnionych, głosowało tylko 69.

W ogólności, oświadczył wybrany w swej mowie kandydakcyj, sytuacja polityczna nie przedstawia się bynajmniej w różowych barwach; warunki, wśród których delegacyi naszej pracować przyjdzie, są bardzo twarde, ciężkie i trudne, trudniejsze aniżeli były dotąd. Punktem wyjścia dla poglądów na sytuację będzie dla p. M. rządzący system polityczny, jaki zostawiło w sukcesyi ubiegłe szesćdziesiąt. Na istotę tegoż wynik nowych wyborów nie wywrze stanowczego wpływu. Wyznaje on nadto otwarcie, że system ten polityczny nie jest bynajmniej jego ideałem.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Z powodu, że zwołana na dzień 4. b. m. Rada miejska, dla braku kompletu obradować nie mogła, odbyło się posiedzenie w sobotę 6., na którym w pierwszym rzędzie wybrano członków komisji wyborczej do Rady państwa. Jako drugi wniosek przyjęto, aby podatki dochodowe wymierzane do plac

— Że biedaczka musi być zupełnie w grobie spokojna. To też, żeby jej nikt nie wymawiał, że dłużną nieco została, matuła szkodę zapłacą, a ja te pół roku za nią odsiedzę.

Sędziowie ze śmiechem spojrzeli po sobie.
— Jakież to naiwne i prostoduszne dziewczátko!

Sam prezes nawet nie patrzył już tak chłodno i poważnie. Ociera coś znowu żółtą swą chustką, lecz już nie na czoło — niżej trochę, pod czołem...

— Dobrze dziewczeczko, będziesz... szepcze cicho i łagodnie..., poczekaj jednak, zdaje mi się...

— Przycisnął dłoń do czoła i zdawał się chcieć coś wymyśleć.

— Tak, tak, w istocie, w tej sprawie gruby stał się błąd. Posłaliśmy wam pozew, tylko przez omyłkę...

Dziewczę podniosło ku staremu panu swoje żywe, wielkie oczy i prędko prze-rwało mu:

— Tak! widzicie, widzicie!...

W jej głosie było tyle bolesnego wy-rasu, że stary prezes ponownie wziął chu-stkę swą żółtą.

Srogi sędzia zmięczony już zupełnie.

Przystąpiwszy do dziewczeczki, łaskawie ją gładzi po jej kruczych włosach, mówiąc:

— Wyjaśniła się już prawda. Idź do domu, drogie dziecko, pozdrów matulę i powiedz jej, że twoja siostra Anna, była niewinna...

— Takeśmy też zaraz pomyślały! — zaszepiała dziewczeczka i przycisnęła mocno swą małą rączkę do serca...

Minęły lata... Zawitał przesłiczny dzień czerwcowy, a publiczność peszteńska spieszyla pieszo, w powozach, na wyspę Małgorzaty, by pokazać się, by używać rozkoszy życia doczesnego. Między innymi zwracał na się uwagę przesłiczny powóz, w którym siedział otyły, stary jegomość.

Sapał i szunawszy na sam koniuszek nosa okulary, ocierał spoczone czoło. Był nim nasz prezes, a bystre siwe oczy jego patrzyły na ładną małżonkę, obok niego siedzącą. Była nią Elżbieta Bedeova. Odsiadywała za winę siostry karę dotychczasowego potycia małżeńkiego ze starym mężem.

urzędników miejskich, pokrywała w ich zastępstwie kasa miejska a to pociągwszy już od b. roku.

W końcu załatwioną została bardzo ważna kwestya budowy domu na szpital powszechny. Zbytecznym byłoby powtarzanie powodów, uzasadniających konieczność budowy nowego gmachu szpitalnego, cieszy nas tylko, że myśl ta, kilkakrotnie przez nas poruszana, wreszcie na pomyslniejsze tory weszła i jest już bliską rzeczywistością.

Zapada bowiem w tym względzie uchwała brzmii: 1) Gmina miasta Rzeszowa wybuduje dom na pomieszczenie szpitala powszechnego w Rzeszowie dla 83 chorych, podług planów, sporządzonych przez budowniczego miejskiego i w tym samym funduszu szpitalnemu za odpowiednim czynszem. 2) Wspomniany dom wystawionym będzie na gruncie realności pod l. 163 a nadto dokupi się potrzebna przestrzeń z sąsiedztwa. 3) Koszta budowy wyniosą 40.000 złr., a na ten cel użyje gmina kwotę, przez kasę oszczędności miasta na budowę szpitala ofiarowaną, w ilości 9033 złr. tudzież kwotę 5000 z kasy szpitalnej; resztę kosztów pokryje pożyczką 25.000. 4) Na umorzenie tej pożyczki przeznaczają się czynsz najmu, który z funduszu szpitalnego płaconym będzie. 5) W skład komisji nadzorczej wejdą członkowie naczelnictwa, tudzież radni: J. A. Pelar, Ant. Karpiński, M. Buch i W. Hellin.

Tyle na dziś w tej ważnej kwestyi, którą w przyszłości niejednokrotnie jeszcze zasadniczo omawiać będziemy.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego.“

Słocina, 8. czerwca.

(Kłopoty kwaterunkowe. — Wzorowa droga).

(?) Mniejsza połowa Słociny, ciągnąca się od kościoła ku Drabiniance już przez cztery, po sobie następujące lata zmuszona jest dawać kwatery żołnierzom. W roku 1882 i 1883 u trzech gospodarzy była zakwaterowana przez 13 dni kompania rezerwistów, w roku 1884 zaś u tych 3 i pięciu innych gospodarzy, oraz na obszarze dworskim, był zakwaterowany oddział pionierów z 26 koni i tyluż żołnierzy złożony, przez przeciąg ośmiu tygodni. Myśleliśmy zatem, że przynajmniej tego roku odetchniemy swobodniej. Niestety, nadzieje nas zawiodły. Komisaryat kwaterunkowy nie zważając na §. 41. ustawy kwaterunkowej polecił urzędowi gminy tutajszej dać kwatery dla 26 koni i tyluż żołnierzy na przeciąg ośmiu tygodni i to w części gminy, najbliższej błonia położonej, a zatem u tych samych gospodarzy, u których i w r. 1884. Gdy naczelnik ogłosił ten nakaz owym gospodarzom, ci czując się pokrzywdzeni udali się do c. k. starostwa ze skargą na wójta, że zmusza ich, pomijając §. 41. wspomnianej ustawy, dawać żołnierzom kwatery. Załęcząc się uspokoiło starostwo tem, że wójt nie ma najmniejszego prawa u tych gospodarzy kwatery przesiadać, skoro już zeszłego roku u siebie żołnierzy i konie miał. Gospodarze powrócili do wsi zawiadomili wójta o tem co starostwo orzekło, poczem tenże nie chciał

na siebie brać odpowiedzialności, poprzeczając kwatery w tej części gminy, która ku Malawie się ciągnie, a więc w części bardziej od błonia oddalonej. Lecz cóż się dzieje — w poniedziałek, t. j. i b. m., przyjechał oddział ułanów do wsi; wójt pokazuje kwatery, lecz komendantowi oddziału kwatery te nie podobają się z powodu, że nie są blisko błonia i pomimo protestu naczelnika gminy, kwateryje sam u tych samych gospodarzy, u których i tamtego roku żołnierze kwateryje stali. W tym dniu był jarmark w Rzeszowie, więc prawie żadnego gospodarza w domu nie było. Prosząc sobie zatem wyobrazić, co się to musiało dziać w domach, gdy gospodynie zobaczyły ułanów. Gdybyto jeszcze był który z urzędników gminnych przy przybyciu ułanów obecnym, to kobiety nie miałyby tyle strachu. Wójtowi, który zaraz o tem doniósł osobiście, polecilo starostwo podać skargę pisemną, lecz zarazem dodało, że zanim ta skarga wszystkie instancje przejdzie, może dwa miesiące upłynąć i wojska już w Słocinie nie będzie. Nie chcemy już opisywać jak sobie pan „Führer“ tutaj stojących ułanów postępował z wójtem, podnosimy raczej głos publicznie, pytając się, czy wolno komisarzowi kwaterunkowemu nie trzymać się ustawy, która powiada: „Gdy kwaterunek jest oddzielny, zachowywać należy odpowiednią kolej pomiędzy gminami jednego i tego samego okręgu kwaterunkowego, jak i w obrębie gminy“. Czy wolno komendantowi oddziału przekraczać końcowy ustęp §. 42 tejże ustawy; a wreszcie pytamy się czy część Słociny, ciągnąca się od kościoła ku Drabiniance jest wyjętą z pod opieki prawa? Nie pisalibyśmy, gdyby nas do tego rozpac nie popychała, jeżeli bowiem ktokolwiekby wszedł w nasze położenie i zobaczy dobytek nasz pod gołębem niebem dniem i nocą, na deszczu i skwarze słonecznym wążający się, boć przecież nie jesteśmy w stanie mieć stajni rezerwowej, to nam nie wzięcie za złe, gdy jako gnębieni, głos publicznie podnosimy.

W polu, kiedybyśmy chcieli robić, nie dadzą nam, gdyż mamy grunta do strzelnicy przylegające, kiedy więc wojsko strzela, musimy zaprzestawać roboty w polu, a bydlę z pastwiska spędzać.

Droga, która prowadzi od dworu słocińskiego w naszą część wsi, jest tak lichy utrzymana, że nawet pan delegat wydziału Rady powiatowej musi o tem wiedzieć, i dlatego bojąc się, by co najmniej w błocie nie utonął, drogi tej nigdy nie zlustruje — bo przecież niepodobnióstwem jest, aby z wiedzą Rady powiatowej mogły tuż obok siedziby tejże Rady, takie drogi istnieć.

Prosimy zatem wglądnąć w nasze przykre położenie, do kogo to należy, i koniec temu choć w części położyć.

Głogów, 13. czerwca

(Majówka. — Gościnny dziedzić Bud. — Gorące łysienki)

(§) Dnia 2go b. m. popołudniu z latarkami, chorągiewkami i muzyką strażacką, wyruszyła dziatwa szkolna na majówkę do lasu

budzkiego, zaproszona przez dziedzica p. Karola Holcera. Szybko i przyjemnie przesła jej krótka droga, a cudowny las i przygotowane przez dziedzica niespodzianki wprowadziły dziatwę w zachwycenie. Stup do wspinania się, huśtawka, obręcze i piękne szpady, tu i ówdzie rozżuczone ogniska, a obok ławy i stoły zastawione różnem jadłem, i czegoż więcej życzyć sobie może łatwa do zadowolenia dusza dziecięca.

Około czwartej godziny, mimo skromnego deszczyku i niejednostajnie miłego wiatru, zjechała się wszystka inteligencja miejscowa z paniami i wzięła udział w zabawach z dziećmi.

Wieczorem w lesie i po drodze, dzięki p. aptekarzowi, podziwialiśmy sztuczne ognie a dziatwa nie szczędząc głosu, wyrażała szeregowe wiwaty na cześć gościnnego dziedzica i miłych gości, a zakończyła pochód do domu dziękując inicjatorom zabawy, t. j. przedstawicielom kościoła i szkoły, i rozeszła się ucieczona do domów na spoczynek, by na jutrz wstać zdrowo do dalszej duchowej pracy.

Oby tylko Bóg dozwolił, ażeby z tej dziatwy wyrósł silny zastęp inteligentnych rękodzielników, świadomych rzeczy, że obok nich są jeszcze inne stany, stworzone na obraz i podobieństwo boskie, o prawach równie obywatelskich, i że niektórym z tych nawet przodownictwo w wielu sprawach przysługuje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 13. czerwca.

* Wiadomości osobiste. Prezydent tut. sądu obwodowego p. Korytowski wyjechał 6. b. m. za dłuższym urlopem, celem poratowania nadwątlonego zdrowia, do Sasso. Miejsce jego zastępuje p. radca Szmydziński, pan nadradca Schmidt zaś przewodniczy w senatach cywilnych i karnych. — Pan Józef Homolacz, adjukt tut. sądu przeniesiony na własne żądanie do Krakowa, skąd przybędzie do Rzeszowa adjukt dr Adam Bogusz. Z Niska przeniesiony adjukt Hugo Henoch do Brzostka, a Ignacy Słobodziński, adjukt tamtejszego sądu powiat. mianowany adjuktem sądownym w Rzeszowie. Miejsce Henocha zajmie Henryk Sozański, świeżo mianowany adjuktem powiatowym. Auskultant tut. sądu p. Władysław Drobner mianowany adjuktem powiatowym w Żywiec.

Kapituła prowincyalska zakonu OO. Kapucynów odbyła się dnia 3 b. m. w Rozwadowskim klasztorze. Prowincyatem obrany ponownie O. Laurenty Słowik. Gwardyanem w Sędziszowie O. Floryan Janocha, w Rozwadowie O. Feliks Piesowicz.

Podpułkownik 40 pułku Emanuel Ullmann otrzymał z powodu wybitnych zasług, połączonych przy nowem zdjęciu topograficznem monarchii, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* Ślub hr. Romana Potockiego z księżniczką Elżbietą Radziwiłłówną odbył się w kościele św. Jadwigi w Berlinie, w sobotę dnia 6. b. m. rano. Do świątyni dozwolony był wstęp jedynie za kartami, mimo to była ona przepelniona publicznością, zwłaszcza paniami. Na parę minut przed godziną 11 weszli do kościoła członkowie domu król. pruskiego: w księżna badenska (córka cesarza Wilhelma) z księciem Ludwikiem Wilhelmem, księżna Fryderykowsa Karolowa, a w końcu księżna następczyni tronu z księciem Wilhelmem i jego małżonką, oraz z księżniczkami Wiktorją, Zoją i Matgorzatką. Panna młoda miała na sobie białą oluwankę, ubierana prawdziwymi koronkami, a zasłona na głowie spięta wspanię

niałym dyademem brylantowym, upominkiem ślubnym pana młodego. W ręku miała bukiet z kwiatu pomarańczowego. Prowadził ją ojciec księża Antoni Radziwiłł. Pan młody, w uniformie austriackiego szambelana, prowadził markizę Castellana, matkę księżnej Radziwiłłowej, a hr. Alfred Potocki, księżną Radziwiłłową. — W orszaku weselnym znajdowało się matka pana młodego, oraz liczny zastęp najbliższych krewnych obu rodzin i przedstawicieli najznakomitszych rodów polskich. W czasie aktu religijnego, dopełnionego przez proboszcza księdza Assmanusa, pani Artót-Padilla, oraz p. Padilla z panną Lolą Beeth, Lwówianką, odśpiewali kilka pieśni nabożnych. Pod wieczór państwo młodzi odjechali do Dreżna. Cesarz Wilhelm w przeddzień ślubu, na dłuższej, prywatnej audyencji przyjmował naręczonych, i złożył im serdeczne życzenia. Podczas uczy weselnej wniósł książę Wilhelm, wnuk cesarza, w imieniu dziadka swego, toast na pomysłność nowożeńców.

Dnia 11. b. m. pociągami kursyrami o godz. 12 w południe przyjechali państwo hr. Romanowie Potoccy do Łęczuca. Na dworcu przyjmował państwo młodych były generał generalny p. Felicyan Madeyski w stroju polskim. W zamku generalny pełnomocnik p. Szczerbicki, otoczony najstarszymi wiciem i stanowiskiem oficyalistami — ofiarował chleb i sól, poczem nastąpiła w kaplicy zamkowej msza św. Hr. Romanowa Potocka łaskawie i uprzejmieją ujęła wszystkich, dającą piękną i czystą polszczyznę obecnym. Z polecenia hr. Alfredowej Potockiej, wręczono synowej klejnoty ordynackie wartości pół miliona złr. — W lipcu zjeżdża do Łęczuca ojciec hr. Romanowej Potockiej, książę Radziwiłł, któremu jako generałowi i pierwszemu generał-adjutantowi cesarza Wilhelma, oddawano będą honory wojskowe.

* **Krakowska Izba handlowa** zaproponowała na cenzorów tut. filii Banku austro-węgierskiego pp: Markusa Euksteina, Antoniego Kępińskiego, dra Alojzego Rybickiego i Ferdynanda Schaittra.

* **Ferye.** Z dniem 15. b. m. rozpoczynają się w gimnazjum łutejszem wakacje, a po upływie dalszych dwóch tygodni dziatwa szkół ludowych również już używać będzie rozkoszy „wielkich“ feryj. Z powodu, że dotąd u nas nikt jeszcze nie pomyślał o zaprowadzeniu kolonii wakacyjnych, jak się to dzieje w Warszawie, Lwowie i w innych miejscowościach, wstawiamy się do obywatelstwa wiejskiego, o przyjęcie do siebie na czas wakacyjny tych przynajmniej dzieci szkolnych, których nadwątłony stan zdrowia koniecznie wymaga świeżego powietrza. Bieda w tym roku daleko większa niż w przeszłym, stan zdrowia niektórych dzieci wskutek tego więcej ucierpiał, a więc i pomoc dla nich potrzebniejsza. Spodziewamy się, że słowa nasze trafią do przekonania uczuciowych serc polskich, i że na razie choć najbiedniejsi między biednymi znajdą schronienie feryjne pod gościnną strzechą obywateli wiejskich.

* **Statystyka uczniów gimnazjum łutejszego.** Na początku b. roku szkolnego było 620 uczniów, z końcem zaś drugiego półroczna 592. — Z tych pochodzi z Rzeszowa lub powiatu 262, z innych powiatów Galicyi 324, obcych 6. Co do religijnego wyznania było 373 rzymsko-katolickiej religii 533, grecko-katolickiej 4; mołdawskiej 56. Co do narodowości było: Polaków 583, Rusinów 4, Czechów 3, Niemców 2. — Wiek uczniów wiele się różnił w pojedynczych klasach, i tak dochodził w klasie I. od lat 10 do 17, a w klasie VIII od lat 17 do 26. **Opłata szkolna składała w II półroczu 218 uczniów, uwolnionych od opłaty, opłaty było 368, od połowy 6.** Opłata szkolna w całym roku wyniosła 4640 złr. a zatem, prawie o 1000 złr. mniej, jak w r. 1884. Taksy wstępne wyniosły 306 złr. a dodatki na zbiory naukowe 626 złr. **Stypendya krajowe pobierało 37 uczniów, łącznie kwotę 4110 złr. 50 ct.**

* **Moralność nauczycielska.** Minister oświaty polecił wszystkim władzom szkolnym, aby przed nominacją nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, ściśle badały moralną przeszłość kandydatów i kandydatek. Powód do tego daly wypadki mimowolnego osobiście niedogodnych i niezadowolonych do kierowania młodszych, pomimo świadectw uzdolnienia teoretycznego.

* **Protest,** wniesiony przez kilku reko-dzielników przeciw ważności wyboru III koła do Rady miejskiej, cofniętym został, a zatem tymi czasie nastąpićby powinno ukonstytuowanie się nowej Rady.

* **Podstęp czy co innego?** W dniu 8. b. m. odebrał odpowiedzialny redaktor pism naszych, nadany w Jarosławiu o godzinie 12, telegram następującej treści: **„Dziękuję dziękuję Stwiernia, głoszącej solidarnie, końca nie ma. Nepomoc.** Po przeczytaniu telegramu byliśmy zrazu skłonniymi do upatrywania w takowym podstepie, wymierzonym w celu nakłonienia łutejszych wyborców do odstąpienia od abstynencji. Po bliższem jednak zastanowieniu się, doszliśmy do tego przekonania, że najwyklesza głupota tylko mogła była zdobyć się na podobny koncept, i od tego przekonania nie odstępujemy też ani na krok. Zresztą bądź jak bądź, zawsze szkoda było kosztów telegramu, gdyż ostatecznie przecież głosowaliśmy, by nie głosować na posła jarosławskiego, a z tego zadania wywiązał się Rzeszów szczytnie, solidarnie jakby jeden mąż, boz wyłamania zębów swoim bliżnim i bez urządzania pęknięć żołdaków, napchanych słońią, kiełbasami i innymi przekonywującymi argumentami łucznych chwil ery przedwyborczej. W końcu nadmieniamy, że jak przeczuciwaliśmy, tak się stało, żaden wyborca jarosławski nie śmiał głosować na p. Stwiernię, który też nie otrzymał ani jednego głosu.

* **Wianki** niestety nie puszczone na wodę, jednak gdzieś utonęły. Donosiłymi w jednym z poprzednich numerów że Wydział „Kółka literacko-muzycznego“ powziął myśl wznowienia u nas tego obchodu. O ile nam wiadomo sprawa ta ukwitła gdzieś w „ad hoc wydelegowanej komisji,“ i prawdopodobnie nie ujrzy już światła dziennego.

* **Najnowsza aneksya krajów.** Dotychczas czytaliśmy i słyszeliśmy bardzo wiele o zamorskiej polityce zaborczej Prus, Rosyi, Francyi i Anglii, jak niemniej o wyłanianych się z tego powodu zatargach wojennych. Rzadko kiedy jednak zdarzyło się nam słyszeć o apetycie zaborczych Austrii, dążąc mającym do przywłaszczenia sobie prowincji zaatlantycznych lub położonych nad Szpreą. Niemdale też było nasze zdziwienie, gdy przeszłego tygodnia dowiedzieliśmy się, że bez hałasu do reszty ruskiej przyłączone zostały Ameryka i Berlin... Ktoby nie chciał uwierzyć w tą najnowszą aneksję krajów, niechaj sobie przeczyta protest wystosowany przez pp. Piękosia, Żukaszewicza et Cons. przeciw ważności wyboru, dokonanego w 3 kole, a przekoś się naczynie, że tam głosowali i tacy, którzy wyemigrowali od dwóch lat „do Ameryki do Berlina i innej części kraju Monarchii austriackiej“. Uczciwy pan Onufry ma tedy całkiem słusznie, że w stanie inteligentnym upatrzyć różną piętę koła, gdyż żaden „inteligentniś“ nie potrafiłby jednym już machnięciem pióra zagarnąć Amerykę i Berlin na rzecz „kraju Monarchii austriackiej.“

* **Straż pożarna.** W przeszłym tygodniu wynurzyliśmy nasze zdanie, że urządzenie sygnałów nowe urządzonej straży cierpi jeszcze na pewną brak, gdyż później jak padało, przybyła na miejsce pożaru. Ze strony kompetentnej dowiadujemy się obecnie, że spóźnienia powodem byłoby brak w sposobie sygnalizowania, lecz formalna rewolucya, która wybuchła między kołami miejskimi. Na znak strachu dony przez jednego z polityka-

tów, były wszystkie rekwizyta w pogotowiu, lecz konie miejskie wypowiedziały posłuszeństwo, gdyż młodsze, niedawno kupione, oszwały stawiały opór, podczas gdy starsze rumskie, hołdując zasadom konserwatyzmu, pomimo admnicyj, udzieliły ustnie i białem, stały i stać chciały, a to pożar ogarniał szczyne dach, a widzenie narzekają na opieszałość straży ogniowej. — Spóźnienie więc nie winę tej ostatniej, lecz wynikiem krewkości temperamentu młodych, a konserwatyzmu starych koni!

* **Kłopoty z masztalnią.** Mojżesz Lumb uzyskał tak ze strony Zwierzchności miejskiej, jak i Wydziału powiatowego pozwolenie na budowę masztalni dla koi ułanów, opodal kolejowego magazynu. Budowa rozpoczęła się też, aż tu nadchodzi do Naczelnictwa miasta odesza Wydział powiatowego z nakazem, by pod karą 50 złr. natychmiast zastawofo dalszą budowę. Powody, dla których władza powiatowa zniósła udzieleno poprzednio pozwolenie, są obszernie wyliczone, a pomimo to, dla nas przynajmniej, niezapewne zrozumiałe. Nie wiemy bowiem, dlaczego Wydział teraz dopiero doszedł do przekonania, że wspomniany budynek za mało jest oddalonym od drogi powiatowej, jak niemniej co spowodowało szanownych sąsiadów ruskowsińskich przedstawić spokojnych ułanów naszych, jako istnych Don Juanów, zagrażających w wysokim stopniu znaną nam czystości obyczajów Ruskiej wsi. Dla Bogal tać ułani nie rekrutują się ze szczeptów tatarskich, lecz z uczciwych rodzin polskich, a zresztą dostarczyli dowodów karności, będąc umieszczeni w dotychczasowej masztalni, również blisko Ruskiej wsi i gościńca powiatowego. Słusznie tedy postąpiło sobie Naczelnictwo, nieprzechylając się do polecenia Wydziału Rady powiatowej; nie zabroniło też dalszej budowy, a liczymy na to, że umotywowane przedstawienie Naczelnictwa uwzględnionem niezawodnie będzie, gdyż w przeciwnym razie wysłębcy można, że wchodzi w rachubę nie tylko ojcowiska dbałość — o czyste obyczaje Ruskiej Wsi.

* **Kradzieże,** praktykowane do niedawna na większą skalę w Rzeszowie, ustały dzięki czujności znacznie pomnożonej straży politycnej i surowości prawa, które przed kilku miesiącami skazało razemieszków na dłuższe więzienie ciężkie. Zdaje się jednak, że młodsza generacya złodziejska tymczasem podrosła, tymi dniami bowiem przyszli pełni nadziei podrostki wiejszy do tut. śluszarza G. z żądaniem, by im sporządził klucze według dostarczonych odcisków. Policya miejska przeszkodziła jednak szlachetnym niezawodnie zamiarom tej młodzieży, osadzwszy ją wygodnie w spokojnem miejscu.

* **Upały** dokuczliwe ustąpiły 10. b. m. znacznemu ochłodzeniu powietrza, a to po burzy, połączonej z grubościeniem, we wschodnio-południowej stronie naszej okolicy. Donoszą nam, że grad wyrządził znaczne szkody w Woli Rafałowskiej, Zabratówce i Baryczce.

* **Wiadomość policyjna.** Policya miejska przyaresztowała w czasie od 6. do 12. bm. następujące osoby: Szymona Schwarzbarda, łutejszego 33-letniego wyrobnika, za wniecenie ognia na strychu stajni Majera Liebermana, która wskutek tego się spaliła. Maryannę Motykę za kradzież pieniędzy i ubiorów. Józefa Więcha, Antoniego Chmaja i Jakóba Skonwę, wszystkich z Terliczki, którzy przyaresztowani zostali u tut. śluszarza Gumbskiego z odciskami kluczy do obcych koszar, wedle których żądali dorobienia kluczy w celu dokonania kradzieży. Za włóczęgostwo 8, za pijanstwo 2, za awantury uliczne 2 osoby.

* **Dyktando** nagminna wybuchła w Prayhyszowie. Ze 6 chorých umarło 2.

* **Oryginałne dwudziestwo** Cytany w Somoroginie: Dyrekcya zakładu obłąkanych w Kulparkowie zawiadomiła są krajowy

we Lwowie, że niejaka Marya Czerepuck, przyrodnica do gminy Serafince (powiat Horodonski), oddaną została do zakładu obłąkanych. Sąd wyszy odesłał tę odesłą sądowi powiatowemu w Horodence, tam zaś nie od czytano nabędzicy pisma, lecz przez omyłkę zawiadomiono zwierzchność gminną w Serafincach o tamto, że Marya Czerepuck zmarła w Kulparkowie. Mąż Maryi, Teodor Czerepuck wszedł po pewnym czasie w nowy związek małżeński. Tymczasem Marya Czerepuck odniosła się do gminy, aby ją zabrała z zakładu. Teraz dopiero w kłopotcie mają dwóch żon, ksiądz który dawał ślub, i główny winowajca: sąd powiatowy w Horodence!

*** Kafamarze afgańskich generałów.** Perskie gazety zamieściły wiadomość, nadesłaną im z Kábulu, że emir afgański Abdurrahman, w chwili, gdy wojna pomiędzy Rosją i Anglią zdawała się być nieunikniona, zamówił u jubilerów swojej stolicy 15 złotych kafamarzy, które miały być doręczone afgańskim generałom. Kafamarze te miały kosztować 24.000 rupii. Kosztowny ten wydatek podjął emir w celu zadostyczenia miejscowemu zwyczajowi, który polega na tem, aby każdy z generałów, idących na wojnę, otrzymał z rąk emira miecz i złoty kafamarz. Ten ostatni podarunek emir robi w tym celu, aby generał miał pod ręką wszystko, co potrzeba do własnoręcznego napisania raportu swemu władcy o każdym swym ruchu. Kafamarze nie przytwarzają się do skózanego pasa, bogato ozdobionego złotem i drogi kamieniami, a generałowie obowiązani są nosić takowe na sobie. Do tych samych pasów przytwarzają się również amulety, pochodzące od derwiszów, a mające własność nie tylko odwracania wszelkiego niebezpieczeństwa od kul, ale nawet od nieprzyjacielskich pałaszów.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.
 PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Drowi J. Barzyckiemu składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawą a bezinteresowną pomoc, jakiej udzielił raczył żonie mej w czasie podróży do Krakowa.

Majer Silbermann.

Z. IZBY SĄDOWEJ.

Lichwa.

Prokuratora oskarżyła Jakóba Sielfena, handlarza z Niska, o występki z § 1 ustawy z 28 maja 1881, popełniony przez to, że przy udzieleniu Feliksowi i Balbinie Romańskim z Niska pożyczki 250 złr. w. a, wyszukując niedoświadczony i konieczną potrzebę Romańskich, wymógł sobie korzyści, które z powodu swej nadmierności zdolne były spowodować lub przynajmniej przysięść majątkową ich ruinę. Okazało się bowiem że śledstwa, że rodzina Romańskich, składa się z siedmiorga osób i całą tę rodzinę utrzymują sam Feliks Romański. Majątek jego stanowi jedynie niewielka realność, składająca się z domu i 3 1/2 morgów gruntu; przez tego trudni się Romański komercyjnym. Dochód z realności i komercyjności jest jednak tak szczupłym, że bezładnie przy jego znacznej pracowitości, niepobiegłości i oszczędności, na utrzymanie rodziny i trudności wystarczyć może. Już w r. 1881 był Romański zmuszonym zacią-

gnąć w kasie Rady powiat. pożyczkę 100 złr. na 10%, — zaciągnął jednak z uiszczeniem rat i pozostał dłużnym z salogami procentami 98 złr. W tych samych majątkowych stawkach będąc, zamierzył Romański ratować się przemysłem i pragnął rozpocząć rzeźnictwo, nie mając zaś potrzebnych fundusów, szukał pożyczki — lecz znaleźć nie mógł. Potrzeba mu też było funduszu na zasiew i na wyżywienie rodziny. Wtedy niejaki Herzlich, który u niego mieszkał, lecz właśnie wówczas miał się wyprowadzić, nastąpił Romańskiemu w tegoż swawra Jakóba Sielfena. Romański chciał pożyczyc 100 złr. i pragnął, by Sielfen kwotę tę odmięszkał u niego — ale Sielfen i Herzlich przedstawili mu, że to za mała kwota i zafiarowali mu pożyczkę w kwocie 200 złr. Romański uradowany wziął pożyczkę i zainstalował takąw na swej realności. Co do procentu umówił się, że za procent Sielfen zajmie w domku Romańskiego mieszkanie po Herzlichu, składające się z większej izby, alkierza i kuchni, a Romański doda mu jeszcze połowę sieni na sklep. Spisali tedy umowę pisemną, w której czynsz rzekomego najmu oznaczony na 22 złr. rocznie; prócz tego Sielfen miał opłacać połowę asekuracji około 2 złr. 50 ct. rocznie. Wymówiono że umowa ma trwać 3 lata, ale Sielfen może mieszkać bezpłatnie i nadal, dopóki Romańscy dług nie spłaca. Gdy Romański przedstawił Sielfenowi, iż mieszkanie znacznie więcej warte, niż oznaczony w kontrakcie czynsz, Sielfen pogieszał go, że mniej za to opłacać będzie podatku domowo-czynszowego, który z realności wynosił około 24 złr. rocznie.

Romański rozpoczął rzeźnictwo, ale na niem zupełnie stracił i musiał po roku zaniechać. Dług do kas powiatowej wisiał ciągle i trzeba było sprzedać na to aż 1 morg gruntu — bo w skutek zajmowania połowy domu przez Sielfena za procent, dochód z najmu o połowę się zmniejszył. Po niewczasie spostrzegł się Romański, że zrobił fatalną dla siebie operacyę. Za mieszkania oddane Sielfenowi, brał przecież dawniej nawet po 90 złr., bo w Nisku ogromny brak mieszkań, a obecnie za drugą, gorszą połowę płać mu 60 złr rocznie. Znawcy orzekli, że mieszkanie zajmowane przez Sielfena, może z latwością nieść czynszu 60-70 złr. rocznie. Od sumy 250 złr. miał zatem Sielfen procentu najmniej 60 złr. rocznie już od 3 lat, a że Romański nie miał z czego dług zapłacić, więc Sielfen ciągnął ten dochód jeszcze przez długie lata. Doskonali interes! Doprowadzony do rozpacz Romański udał się z poradą dobrych ludzi o pomoc do sądu i oto w dniu 28 maja, b. r. odbyła się rozprawa główna przed sądem obwodowym w Rzeszowie, w której trybunał uznał Jakóba Sielfena winnym zarzuczonej mu karygodnej lichwy, skazał go na ściśły areszt przez jeden miesiąc i 20 str. grzywny, a kasując skutki inkryminowanych umów, przyznał Sielfenowi od pożyczki tylko 6%, a zobowiązał go do zwrotu Romańskiemu nadobranych przez 3 lata sum.

Skazany ogłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności. X.

Dział Ekonomiczny.

*** Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie otwarta** została w d. 9 b. m. z wielką uroczystością. Znajduje się ona na placu Ujazdowskim i zajmuje znacznie większą przestrzeń jak wystawa ogólna w r. 1874. W ostatnim czasie pracowało dzień i noc około 1800 robotników, to też obok 4 wielkich pawilonów dla koni, bydła, owiec, płacwa; sześc sto kilkadziesiąt wspólnych budowl, pięć wystawowy. Widok

ogólny sprawia imponujące wrażenie, a bogactwo i jakość wystawionych przedmiotów wykazują dobitnie, iż szczególnie na polu przemyślewnem Królestwo polskie może zająć samodzielne stanowisko i obejść się bez pomocy zagranicy. Z inwentarza najwybitniejszym jest dział koni i trzody chlewnej. Jak wieści głosz, mają z wszystkich dzielnic Polski przybyły deputacye różnych towarzystw rolniczych i przemysłowych. Najwięcej gości dostarcza obecnie naturalnie Rosya tak, że z Petersburga i Odessy urządzono pociągi spacerowe, które codziennie przywożą interesowanych i ciekawych przywoź-

*** Stan urodzajów.** Ciągła słońca majowa przybiła świeżo zasnę role tak, iż jare zboża należałoby kosić i rósć nie mogły. Dopiero trwająca od niejakiego czasu pogoda, połączona ze skwarnym upałem, silnie podzielała na roślinność w ogóle i poprawiła zwłaszcza zimy. Pszenica mianowicie poprawiła się bardzo obiecująco. Żyto kwitnie. Wczesnyta są dobre; późniejsze rzadkie i zaostrome. Rzepak z powodu ciągłego deszczu i zimna przez cały maj, niedobrze wykwił i nadzwyczajnie ucierpiał. Jęczmionowa słońca majowa wiele zaszkodziła. Owies rokuje w ogóle zbiór dobry, o wiele pomyślniejszy od jęczmienia. Grochy wymokły po dołach. Bób przeważnie dobry. Koniczyna przeważnie piękna. Mieszanki bardzo piękne. Len dobry. Koniopie podobnie. Kartofle na słońcu w wielu miejscach po nizinach, a nawet na grzbackach wyżej położonych, wymokły. Buraki splewione, pięknie wyglądają. Kapusta dobra. Chmiel ucierpiał i pożółkł z zimna. Sady kwitły przedlicznie i nadzwyczaj obficie, ale następne słońcy i zimno wiele kwiatu zniszczyły i drzewom zaszkodziły. Zawigzówk na owoc stosunkowo skąpo się okazało. Wiszeń, czereśni i jabłek letnich jest mało — śliwek nie prawie. Tylko gruszek i jabłek zimowych będzie dosyć.

*** Targ zbożowy.** Komitet towarzyszący gospodarskiego galic. urzędu bieżącej jesieni, VII międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą chmielu krajowego.

*** Międzynarodowy kongres pszczołarski** zebrały w Brukseli, został 4 b. m. zamknięty. Ze strony rządu austriackiego brał w nim udział radca sekcji Nyrdling. Oprócz tego przybyło nań kilkunastu pszczołarzy z Austrii. Jako miejsce przyszłorocznego kongresu wybrano Wiedeń.

Ceny rozumiej się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	ŁWÓW
Pszonica	8.— do 8.50	8.25 do 9.30	8.— do 8.50
Żyto	6.75 do 7.25	7.— do 7.15	6.— do 6.75
Jęczmień	6.50 do 7.—	7.20 do 7.50	6.50 do 7.50
Owies	6.75 do 7.25	7.25 do 7.50	6.25 do 7.—
Konicz.	45.— do 52.—	— do —	— do —
Bzepak	11.— do 12.50	— do —	10.25 do 11.—
Groch	8.50 do 10.—	7.50 do 9.75	6.— do 9.—
Wyka	5.75 do 6.50	6.— do 6.50	4.— do 5.25
Okowita	— do —	— do —	30.— do 30.50

W Krakowie pod naciskiem słabszych notowań, a przymtem znaczniejszej stagnacyi, w ogóle ruch na ostatnim targu mały.
 We Lwowie brak kupców, poszukiwana hreczka.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 12 b. m. płacono za 100 klg. masy 61 złr., za kopę jej 98 cent.

Korespondencya Redakcyi.

Pan M. w Kolbuszowej. Dziękujemy. W przyszłym numerze.

I. PLAPINGER
Handel Win.
 W RZESZOWIE

zawieszając Szan. Publiczności, że zaprowadził swój skład zastawionym gwarantem wód sławniejszego i nowego sztoru, a tem samem jest w możności wszelkim wymagom Szanownej Publiczności i to pod każdym względem; zadość uczynić.

Za prawdziwość, oryginalność i taniotę meich win dają doświadczonej rekolodji znana prawdość starej mej firmy. 46 11-13

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam rzetelnie i szybko.

Z poważaniem
I. PLAPINGER.

Najdoskonalszy i świeży

PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne kursteińskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztu-katorski po cenach nadzwyczajnych z dołączeniem kosztów przewozu poleca handel

J. Schaittra i Spółki w Rzeszowie. 169 5-16

WYSOWA

Najświeższe i najtańsze kąpiele żelaziste!

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na Zakład zdrojowo-kąpielowy w Wysowcy. Najświeższe szczawiy siarkowo-słone ze znaczną przymieszką dwuwęglanu żelaza i bromu; doskonałe ubawienie w wszystkich nieżytach, chronicznych zapaleniach, zbroczeniach wątroby i śledziony, żółtacz, w chorobach niewieścich, szczególnie zaś w niedokrewności, blednicy itd. — Powagi lekarskie poświadczają, że zdroj **BRONISŁAWA**, jako zdroj żelazisty, ma przyszość przed sobą z tego względu, że inne części składowe jego sposobieją zastawardzenie, jako zwykłym objawowi przy użyciu innych wód żelazistych. — Zroj **SKŁONY** w zupełności czyni sztytcaas wodę **antorską** lub **Obersalzbrunn**. — Głównyaktad wód nasytch w Rzeszowie u pp.: J. Schaittra i Sp., Jaskiewicza, Blumenberga i Siegilitza. — Mieszkania bardzo tanie (15 zł. za pokój miesięcznie), kuchnia doborowa, zdrowa i bajecznie tania. — Otwarcie 15. maja, koniec 30. września. — Lekarz w miejscu i apteka domowa. — Park, Restauracya i Hotel. — Wody rzezyta i wyjąsiat udziela

Zarząd Zakładu kąpielowego w Wysowcy
 poczta Uście ruskie.
 194 1-12

MIESZKANIA

kazdego czasu do wynajęcia, składające się z 4 pokoi, kuchni, spiżarni, drewni i strychu, lub z 2 pokoi i kuchni. Blizsza wiadomość w Administracyi „Prze-gladu“ i „Kuryera Rzeszowiego“: 192 2-4

Medale 10-10

66. Cyryla i Metodego

Me na pamiątkę trzydziestoletniego jubileuszu Amierci św. Metodego. Medale to są z miedzianą lub nikla, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. Mogosławskiego 66. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Boską Częstochowską, ze słobownymi napisami w okolo. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem, kosztuje pojedynczo 10 ct., z przesyłką franco w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr., 100 sztuk za 4 złr. 80 ct., 500 sztuk za 21 złr., 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franco. — Należytosć nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka, Poznan.

(Takie same medale są także srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct. z przesyłką).

NAGRODY PILNOŚCI

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, poleca wielki wybór książek o osobnie oprawionych z napisem „Nagroda pilności“ w cenie od 20 ct. wyżej, oraz książek do mollenia w ładnych oprawach od 20 ct. i obrazków, za sto 30 ct. i wyżej. — Zamówienia z prowincyi uskuteczniat się odrowtu pocztą.

CHŁOPIEC

12-letni

z ukończoną IV. klasą normalną znejdzie miejsce u **Fr. Jireika**, rymarza w Rzeszowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 168 9-7

FOLWARK CZESTYNIA

w powiecie Cieszanowskim, miłośd Lubaczowa, stacyi kolei odlegly, jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. — Blizszej wiadomości zasiągnąć można w kancelaryi Dra Rybickiego w Rzeszowie. 193 1-3

Znaczniejsza ilość FLANGÓW

liściowych na kłby dywanowe jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ogrodnik w Jasionce p Rzeszów. 188 3-8

DROGUERYA

J. B. ZACHARSKIEGO
 187 W RZESZOWIE 4-15

poleca świeżo tegoroczne **WODY MINERALNE** i środki desinfekcyjne po najtańszych cenach.

Patentowana bielizna i trykoty, systemu prof **Dra Gustawa Jaegera**; z prawdziwej czystej wełny owczej, poleca **Bazar A. Jachimowicza w Rzeszowie**, wyłączny skład takowej na Rzeszów i okolice. 165 10

PODOJ MLEKA

od 40-tu krów w Jasionce pod Rzeszowem jest do wydzierżawienia od św. Jana. 189 3-3

Kilka Sklepów

z pomieszkaniem lub bez, można wynająć od 1. lipca 1885 roku w domu moim przy ul. Pańskiej Nr 360

190 2-3 **Momidłowski**

FORTEPIAN

dobry i ładny jest na sprzedaż w kamienicy Tawarneckiego Nr 7 na dole u Ludwika Jabłońskiego 191 2-3

Dra J. G. POPPA Woda Anaterynowa do Ust

Wiedeń prawdziwa

1. Bognergasse Nr. 2. Róślimy proceak do zębów. są najlepzymi i najślawniejszymi środkami łecznymi i czyszczącymi ząby.

Lekarskie świadectwo.

Anaterynowa Woda do ust c. k. nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu, I. Bognergasse Nr. 2, okazuje się szczególnie dobroczynną i leczniczą w chorobach dziąseł, których powodem jest wietkość, bledosć i nieprzyjemny zapach.

Opierając się na doświadczeniu nie moie podplany wstrzymać się od usilnego zalecania tej wody do ust wszystkim, którzy nawiedzeni są oterpieniami zębów i ust.

Proceak roślimy do zębów jest także wyborym środkiem, aby wzmocnić ząby od tak przykrej, spadu zębowego i strzymać je zawsze czyste, białe i zapobiedz szzerzeniu się ściego.

Wysokie miyto (Czechy). **Dr Józef Strask**, Rzyk miejski i sądowny.

41 2-4

SREADY molch preparatów mają w Rzeszowie: J. Schaittra i Sp. apt. A. Kapiński, apt. W. Kalinowski, drog. J. B. Zacharski, handel galant. Jachimowicza; w Białowież: Kamienobrodzki, w Głogowiu: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Bohm i apt. L. Wisłocki; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łańcutcie: apt. M. Szulc; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski; w Bopczycach: apt. M. Zymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarniecki; w Sokolowie: apt. J. Dąbczak; w Strzyżowie: W. Zajczkowski.

!!Dla Pań!!

Za nadesłaniem tylko 1 złr. 30 ct. otrzymać można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie **NAJNOWSZE ALBUM MODY** z 488 wzorami ubiorów letnich i wiosennych oraz robót.

CEMENT PORTLANDZKI

wapno hydrauliczne, gips do szlachnych robót wyrobu najświeższego, po cenach najtańszych, farby olejne w puszkach różnej wielkości, pokost najtwardszy i olej lniany, wody mineralne z roku 1885 poleca skład

170 3-8

F. Jaskiewicza w Rzeszowie.

Zaleń Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Ed. Schalla

poleca Szan. Publiczności swoją **Pracownię i Skład** wszelkich, w zakres blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze jako to:

12-7

wanny różnej wielkości, naczynta kuchenne, izarnto olejne, amowery, łaki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą galan, cynkową i papą; uskuteczniat również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP
 Geny umiarkowane.